Należytość pocztowa płacona ryczałtowo gotówką.

Nr. 16. Nowy Targ, dnia 20. kwietnia 1930 r. Rok XVIII

GAZETA PODHALAŃSKA

19 27

Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4. I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego numeru 20 groszy.

Konto czek. P. K. O. Warszawa 151.902.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 2 złote, — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej

Na Zmartwychwstanie.

Ozlegnie sie w sobotni wiecór głos zwonów kościelnyk, z ozradowanyk serc ludzkik wypłynie śpiew głośniejsy jak zwycajnie i ozejdzie sie po dziedzinak odbito o mury kościelne pieśń procesyj: „Wesoły nam dziś dzień nastał“! Jakosi sie miło w sercu robi, kie przydom te dni świąt wielkanocnyk, tak sie cłek weselyj po świecie obziero, kie se przybocy Panajezusowe Zmartwykwstanie i tembarzej sie raduje, ze sie skończył póst, smutny cas pokuty i ze juz wiesna zacyno wyganiać zime z pól bazickowym prętem. Nie tróbujemy sie tem, ze z wiesnom trza znowu stanąć przy pługu, znowu trza wprzągnąć sie w kierot powsednik zabiegań o chleb lo siebie i swoik, ino sie radujemy nowem zyciem, co sie zacyno i myślimy se: „Cięsko, bo cięsko, ale kielo sił, bede robił, coby jutro, za rok cy za pore roków lepiej było. A choćbyk tys i pomar, nie dokońcył zacętej roboty, tojtoć śmierzć nie bedzie wiecno, bo to ino śnisko docesne, a co zacne jo, dokońcom insi“. Ci, co przed nami byli, ostawili nom duzo, nie musimy jus zacynać od pocątku, i my tys nie kcemy sie hańbić przed tymi, co przydom po nos. Dziesięć roków mineno, jak my sie znowu ślebodni poculi, jak nas kroj zmóg śmierzć i wstoł do nowego zycio, obdarty przez wrogów ze syćkiego, co mioł u siebie dobrego, wyniscony wojnom. Ale wrogowie nie wydarli nom polskiej duse, wojna nie zabiła w nos woli do odnowy ojcowizny. Po dziesięciu rokach gazdowanio pokozaliśmy światu, ze choć my som jest pogorzelcy, z nowięksymi krajami mozemy sie równać, bo my nie dziadowali, ba my sie wzieni do roboty i cysto pieknie fudamenta odnowili. Nie zabocylimy, kielo sie krwie wyloło, kielo legło w grobie nasyk dziadków i ojców, co nimogli znieść hańby poddaństwa i kcieli przyblizyć dzień zmartwykwstania Polski. Nie zabocylimy o chochołowskiem porusenstwie. Moc ik pogineno, ale trud nie poseł na marne. My sie dockali tego dnia ślebody.

Grzechem — by było prociw tej krwi wylanej, prociw poległym za ślebode ojcom, jakbymy dziś nie kcieli ręki pzyłozyć do wydźwignięcio na tyk podwalinak węgłów mocnyk, coby ik nie łatwo było naruszyć. A roboty moc! Kozdy musi stanąć przy swoim pługu, kozdy musi obrobić tę cęść, na ftorej go Bosko wólo postawiła, ale nie jak nojemnik, coby ino zbyć, ba ze sercem i z myślom, coby jak nolepiej zrobić. Świat pędzi naprzód wartko, z prędkościom samochodu, i my nimozemy sie dać daleko przebiegnąć, musimy dyrgnąć choć tak, jak zakopiański fijokier. A i to tys bocyć musimy, ze duzo jest jesce na nasej polskiej ojcowiźnie zogonów, przy ftoryk jesce nik pługem nie stanon, duzo ugorów, duzo niepotrzebnego zielska niestarganego. Kie zrobimy swoje, obeźrejmy sie po podholańskiej krainie,

kaby sie jesce nase ręce cy nase głowy przydały i nie załujmy sił! Nie dość przyświadcyć tym, co dobrze radzom, nie dość ukwolić, ze „ono by ta było, było", trza samemu robote zacąć, nie cekać na drugik, bo ci sie zaś na nos obzierać bedom, a jak co zacniemy, nie ustajmy na pó drogi, choćbymy widzieli, ze koniec jasce daleko, Po nos znowu przydom drudzy! To niek nom zbocom zwony rezurekcyjne.

Kie siedniemy przy stole ze święconem, kie sie jojkiem dzielić bedziemy ze swoimi, wiensować im syćkiego dobrego, pomyślijmy se, ze od nos kozdego zolezy, coby sie to wiensowanie spełniło, coby nom sytkim i kozdemu z osobna lepiej było. *Jan Olszowski*

Gospodarczy program Rządu.

Stronnictwa, ftore nie rade widzom teraźniejsyk Rządów za to, ze im musiały ustąpić miejsca, ka sie im dobrze siedziało, choć ik noród przeklinoł, trąbiom przed swoimi wyborcami, ze to te Rządy winny syćkim kłopotom, jakie ino fto mo w Polsce, a nawet jakik nima i sytko, choćby jasne, na corno malujom. O tem nie zbacujom, ze takie, ba jesce większe, stropienia mo teros cały świat, a za ik rządów, choć inksyin krajom sie dobrze powodziło, Polska ledwo na nogak ustoła, bo oni nie o Niej, ba o sobie myśleli. Rząd teraźniejsy z premjerem Sławkiem robi, co moze i kielo mu ino na to ustawy i budzet pod zwolajom, coby biedzie zaradzić. Na dwok pierwsyk posiedzeniak Rady Ministrów radzili nad poprawą obecnego położenio. Ministrowie przedstawili stan wewnętrzny kraju i na tej podstawie ułozyli plan poprawy położenia, coby podnieść dobrobyt syćkik i nie przerwać gospodarki, ba jom tak dalej poprowadzić, coby przynosiła zysk. Nowoźniejsom troskom Rządu jest pomoc lo rolnictwa i jego podźwignięcie. To tys nie ino zatwierdził postanowienia poprzedniego Rządu o obnizeniu podatków, jakie na rolnikak ciężom, ale jesce myśli o dalsyk ulgak, jakie som jest konieczne. Doraźną pomocą majom być kredyty. Rząd bedzie sie staroł, coby pieniądze, przeznacone na pozycki lo rolników, dosły do ik ręcy jak nopredzej. 10 kwietnia przyznało Ministerstwo Rolnictwa zasiłki organizacjom rolnicym w sumie 2 miljony 985 tysięcy złotyk z kredytów tego Ministerstwa. Z tej kwoty otrzymało Małopolskie Tow. Rolnice oddz. krakowski 320 tys. zł. lwowski 500 tyś. zł. Wielkopolska Izba Roln. z Wielkopol. Tow. Kółek Roln. 150 tys. zł. Pomorska Izba Rol 198 tys. zł. Śląska Izba Rol. 60 tyś zł. Dalej majom być wydzielone nowe zapomogi lo inksyk stowarzyseń rolnicyk. Myśli tyz Rząd o tem, coby spółkom rolnico-handlowym dać dobre warunki do wywozu zboża. Nie mniej, jak o rolnictwo, staro sie Rząd i o przemysł i zabiespiecenie wywozu wyrobów krajowyk zagranice, a coby jak nomniej do kraju sprowodzać. Bezrobocie zwolco Rząd tem, ze zacyno budować domy, drogi, mosty, koleje i regulować wody. Tego roku na ten cel jest wzięte 400 miljonów zł. a 75 miljonów jest wyznacone na budowe domów mieskalnyk. Przy tyk syćkik ulgak, kredytak i robotak budowlanyk dbo Rząd o to, coby nie wydawać miesięcnie więcej, jako wpływo do skarbu według preliminorza budżetowego.

Kursy rolnicze ostatniej zimy na Podhalu.

Ok. Two Roln. w N.T. urządziło ostatniej zimy szereg kursów rolniczo-hodowlano weterynaryjnych pod kierownictwem Inż. Czubernata, pow. insp. roln. ze współudziałem prelegentów: Dr. Kruczka Józefa, pow. lekarza weterynarji, Inż. Lentza Jana instr. torfowego, Dr. Neugebauera Ludwika, pow. lekarza, Różaka Andrzeja, kier. szkoły w Podczerwonem, Sokołowskiego Bogusława, instr. hodowli, Stefańskiego Ludwika prof. gimn. w Nowym Targu, Michejdy Jana, asystenta hod. owiec. Szymkiewicza Józefa, sekr. Twa hod. drobiu. Kursy tygodniowe odbyły się w następujących miejscowościach:

1,2 od 8/XII—14/XII w Łapszach Wyżnich i Niżnych, 3,4 od 15/XII—21/XII w Odrowążu i Pieniążkowicach, 5,6 od 12/I—18/I w Jabłonce i Chyżnem, 7,8 od 26/I—1/II w Zaskalu i Ludźmierzu, 9,10 od 9/II—15/II w Podczerwonem i Chochołowie, 11,12 od 16/II—22/II w Ochotnicy Górnej i Dolnej (wykładali też P. Inż. Nowak i Gruszczyński,) 13,14 od 2/III—8/III w Szlachtowej i Jaworkach. 15,16 od 9/III—16/III w Kluszkowcach i Sromowcach Wyżnich, 17, od 23/III—28/III w Zakopanem — Olczy.

Krótsze kursy odbyły się w Łapszance, Załucznem, Dziale, Lipnicy Wielkiej, Piekielniku, Skrzypnem, Maruszynie, Koniówce, Witowie, Dzianiszu i Groniu. W Chochołowie, Szaflarach, Poroninie odbyły się kursy przygotowawcze przed konkursami wychowu jagniąt, w których wzięli udział Inż. Majewska, Czubernat, Gruszczyński, Dr. Swiba i p. Michejda.

Tematy wykładów i dyskusji były następujące: Znaczenie organizacji Kółek roln. i Związków hodowlanych, — Konieczność przemiany systemu gospodarczego i zasady systemu pastw. — hodowlanego (wzorowe gnojownie) — Produkcja roślinna ze szczególnem uwzględnieniem łąk, pastwisk — uprawy lnu. — Roślinność łąk i pastwisk. Meljoracje łąk i pastwisk, Nawożenie łąk i pastwisk, Pielęgnacja łąk i pastwisk, Zasiew i zakładanie nowych łąk i pastwisk. Zbiór i przechowanie siana, urządzanie i użytkowanie pastwisk, gospodarstwo halne, pastwiska wspólne i sposób ich poprawy i zagospodarowania, niedomagania naszej hodowli, wychów pastwiskowy zwierząt, hodowla bydła, świń, koni, owiec i kóz, pszczół, drobiu, królików i dzikich zwierząt futerkowych, konkursy i ich znaczenie, higjena zwierząt domowych, pomoc w nagłych wypadkach, choroby zwierząt domowych, licencjonowanie buhaji i jego znaczenie, Związki hodowlane i praca w nich, sadownictwo jako rentowna gałąź gospodarstwa, rachunkowość rolnicza, zasady i znaczenie, torfy i ich znaczenie gospodarcze, zastosowanie i eksploatacja torfów, uprawa gruntów potorfowych, higjena, Polska współczesna.

Kursy krótsze objęły zagadnienia aktualne dla danych wsi, głównie zasady systemu łąkowo pastwiskowego, niedomagania hodowli i uprawy, organizacja mleczarń spółdzielczych, pomoc weterynaryjna, uprawa lnu, budowa postępowych gnojowni i korzyści, uprawa torfowisk i tp.

Kursy objęły gminy leżące przeważnie w rejonach istniejących już mleczarń spółdzielczych (Szaflary, Białka, Czarny Dunajec, Maniowy) i mających powstać w Jabłonce i Krościenku. W czasie kursów ożywiono Kółka roln., powstały nowe Kółka roln. w Chyżnem i Jabłonce, Związki hod. owiec, Ski maszynowe (Chyżne) szkółki spółdzielcze drzewek (Łapsze Niżne) i Chyżne; Koniówka, Podczerwone, Witów i Chochołów zdecydowały się zdrenować grunta, wielu hodowców nabyło rasowe bydło za uzyskaną pożyczkę, założyło gniazda hodowli drobiu i królików, zorganizowało konkurs wychowu jagniąt, uprawy łąk i pastwisk lnu, wybrano gospodarzy, u których założy się doświadczenia odmianowe i nawozowe, 120 gospodarzy zgłosiło się o plany budowy gnojowni wzorowych i tp.

Zainteresowanie kursami było wielkie. Prócz kilku gmin, które zapewne nie były dostatecznie zachęcone przez miejscowe czynniki, przeważnie sale szkolne z trudem mogły pomieścić uczestników, a dyskusja przeciągała się w późną noc. Uczestnicy kursów przychodzili bardzo często przed południem, nie żałując czasu, mimo pilnych robót i pięknej pogody.

JAN OLSZOWSKI.

Śmigust.

— Przychodzem tu po śmiguście,
Ale mie tys nie opuście,
Zaźryjcie do pieca
wyjmijcie kołoca,
Zaźryjcie do skrzynie
wyjmijcie pół świnie.

Wojtkowi nie telo sie oschodziło o kołoce i kiełbasy, co o Marysie, a Marysia nie była sowano ani za piecem, ani w skrzyni, bo stoła na środku izby.

Woda sie śniej ciureckiem loła, bo jom Wojtek dopod przy studni i putnie wody jej na głowe wyloł.

— Dyj sama na sie wody naciągła — sprawiedliwił sie Wojtek przed wójtem, Marysinym ojcem.

Marysia nic nie pedziała, ino bokem na niego poźrała: kciała pokozać złość, ale sie jej ocy śmioły. Rada była, ze przysed, nie gniewała sie, choć ją ziąb zbieroł, bo przecie — myślała se — śmigust na to jest, a brzyćkik ani hudobnyk taki siumny chłopiec nie pudzie polewać. Pochyciła z kołka nowom wizytkę, spodnice ze zyrdki i posła sie przebrać do biołej izby. Wójcino przyniesła z kómory duzom, jak pół stołu babkę (kozała se blachorzowi zrobić duzom brytwane, bo kciała, coby ksiądz przy święceniu poznoł jej święceline). ukroiła kęs i dała Wojtkowi.

— Sprógujze, Wojtuś, nasej; ale ta pewnie twoja matka lepse napiekła.

— Nic-ze tys nie znoście, bok dopiero poobiadowoł.

— Dyj cie nie nukom obiadem, ino babki spróguj.

Marysia przysła z biołej izby przebrano i zaceno i ona silić Wojtka.

— Bo to jo pomogała mamie piec, sprógujze, jako ci sie bedzie widzieć. Wojtek odłomoł kawołek i zacon jeść, coby zaś nie myśleli, ze gardzi, a jesce i to go uwiedło, ze to Marysia piekła.

Szczególne podziękowanie należy się Przedstawicielowi Powiatu P. Staroście Skaleckiemu, który przez cały czas trwania kursów w każdej chwili udzielał auta powiatowego do dyspozycji prelegentów; skąd też kursy objąć mogły najdalsze gminy powiatu. Sam wielokrotnie zachęcał przy rozpoczęciu kursów we wstępnych przemówienach, a w gminach, gdzie specjalnie pilnie uczęszczano, udzielił nagród w postaci kalendarzy, śpiewników kościelnych i t. p.

W Rabie Wyżnej odbył się w czasie od 2 listp 1929 do 13 kwietnia 1930 cztero miesięczny kurs rachunkowo gospodarczy pod kier. Inż. Czubernata, wykładającego tamże gleboznastwo, uprawę roli, naukę o nawożeniu, zasady systemu łąkowo-pastwiskowego, ze współudziałem prelegentów Ks. Dr. Terlagi (rachunkowość spółdzielcza), Dr. Rudolfa Makowskiego (rachunkowość kupiecka i rolnicza) Ks. Marcina Siedleckiego (Nauka o Polsce współczesnej) Instr. Sokołowskiego Bog. (hodowla i żywienie zwierząt dom) Inż. Franc. Makowskiego (Meljoracje) Inż. Lentza Jana (uprawa lnu) P. Kier. Gondka (Rachunki), P. Andrzeja Różaka (Pszczelnictwo), p. Szymkiewicza Józefa (Hod. drobiu i królików.

Kurs ten traktowany był w sposób szkolny, nauka odbywała się dwa razy w tygodniu po 4 godziny.

Szczególną opieką otoczył kurs ten Proboszcz z Raby Wyżnej, Ks. Poloński Józef, Przewodniczący Sekcji Oświatowej Kółka Rolniczego tamt.

Na zakończenie odbył się publiczny egzamin w niedzielę 13 kwietnia, a uczestnicy kursu którzy odpowiedzieli wymaganiom, otrzymali świadectwa wobec Przedstawiciela Władz Powiatowych Inż. Makowskiego, Przedstawicielki O. T. R. P. Róży Zduniowej, Nauczycielstwa okolicznych wsi, licznie zgromadzonych gości i Naczelników gmin.

Oto nazwiska tych, którzy egzamin złożyli: p. Szymon Gracz Nacz. Gminy Rokiciny, Działkówna Aniela, Kuczajówna Janina, Teperówna Rozalja, Rubisiówna Jadwiga, Augustyn Mieczysław, Bielarczyk Stanisław, Czyszczoń Jan, Działek Szczepan, Działek Józef, Kościelniak Julian, Luberda Franciszek, Możdżeń Stanisław, Stopka Józef, Wsół Józef.

W gminach, w których zamierzano urządzić kursy a z powodu następującej wiosny nie można było uwzględnić, odbędą się kursy w jesieni br Silna frekwencja kursów i zainteresowanie się niemi, dowodzą, jak potrzebną jest rzeczą odświeżenie wiadomości potrzebnych rolnikowi i zaznajomienie z postępową gospodarką, zasadami przemiany systemu gospodarczego. Jasną jest rzeczą, że kurs choćby dłuższy nie zastą-

---

Pofolił piecenie i zaceni cosi o wieśnie z wójtem godać, a wójcino sie koło nolepy uwijała. I wójt i wójcino radzi widzieli Kłębowego Wojtka, bo parobek był rzetelny, z dobryk gazdów, ojcu pomogoł w robocie, w karcmieś go nie uświacył z insymi i ksiązke cy gazete rod przecytoł. Marysia sie tys za nim obzierała, ino jej sie nie bardzo widziało, ze je mało śpasobliwy, insy jako jego rówieśnicy, co go Mędreusem nazywali, ze nie chodził śnimi wiecorami i do gazet patrzoł, a wolol z chłopami o gazdówce poradzić, jako w karcmie siedzieć. Tos to jej sie zwidziało, ze jom polol, ze i on przecie mo jakiesi figle.

— A nie wiys ty, Wojtek, na jakom to pamiątke śmigust sie obchodzi?

— Ksiądz opowiadoł — pado wójcino — ze to na to, bo kie po Panajezusowem Zmortwykwstaniu apostołowie i ucniowie sie zbierali kupkami i radzili se o tem, zydzi straśnie źli byli i oknami na nik wode wylewali, coby ik ozegnać.

— A jo kajsi cytoł, ze sie jesce i to słozyło na to, ze kie jesce Polocy poganami byli, obchodzili święto Wiesny, i wte polewali wodom bałwana ze śniegu abo i do wody ciskali jakom kukłe, co miała zime przedstawiać.

— Dziś jus mniej przechowujom staryk zwycajów obezwoł sie wójt — ale downiej to selniejakie pamiątki obchodzili, choć nik nie wiedzioł, skąd to przysło. Dziś jus i o podłazak i o śmiguście zabacujom. Bocem, jako jo dzisiejsom swojom — jesce wte dziewke — wcas rano na pościeli polol.

Dźwierze sie otworzyły i do izby wloz Kłęba, Wojtków ociec, ze starym Sopiorzem a za nimi i matka.

— Niek bedzie pofolony!

— Na wieki wieków; witojcie!

— Pombóg zapłoć. Zdrowiście tu?

— Jeć sie ta dzierzyme. A wy ta jako?

— Dyj fała Bogu i my tak.

— Coście ta ka usłychali?

— Je nic tys ciekawego. Wy tu moze pierwej, bo do wójta sładniej co doniesom.

— Ba nos Wojtek pytoł — pado Sopiorz —

pi szkoły rolniczej, ale uprzytomni rolnikowi i wyrobi w nim przekonanie, że rolnictwo jest zawodem, którego trzeba się uczyć teoretycznie i praktycznie.

Szkoła rolnicza, posiadająca wszelkie pomoce naukowe ma o wiele łatwiejsze zadanie, tembardziej, że młodszy materjał, nie uprzedzony, łatwiej przyjmuje zdobycze wiedzy rolniczej.

Spodziewany się, że po ostatnich enuncjacjach posłów podhalańskich szkoła ta zacznie wreszcie powstawać naprawdę.

Z Polski i ze świata.

Sowiety cofają się przed chłopami. Wiadomo, że Sowiety w swem dążeniu do skomunizowania całego życia gospodarczego w Rosji zabrali się także do gospodarstw rolnych. Według dekretu rządu boszewickiego wszystkie gospodarstwa chłopskie miały podlegać t. zw. kolektywizacji, czyli miały być utworzone folwarki zbiorowe, których właścicielem byłoby państwo. Wszelkie płody rolne miały być odtąd sprzedawane nie na targach. lecz oddawane władzom. Tak samo inwentarz miał być upaństwowiony. Zarządzenia te spotkały się jednak z stanowczym oporem ze strony mas włościańskich. Doszło do tego, że włościanie palili zboże, niszczyli żywy inwentarz, truli krowy, nie karmili drobiu i nie uprawiali roli, nie chcąc oddawać zadarmo swego dorobku w ręce znienawidzonych komunistów. Wobec tego komuniści musieli się cofnąć, gdyż groził im bunt całego prawie narodu. W tych dniach centralny komitet partji komunistycznej powziął uchwałę, w myśl której przymusowa kolektywizacja gospodarstw chłopskich winna być wstrzymana.

Wszystkie targi mają być natychmiast otwarte, tak, by włościanie mogli sprzedawać bez przeszkody produkty rolne. Druga część uchwał komitetu centralnego zajmuje się kwestją religijną. Zamykanie kościołów ma być odtąd praktykowane wyłącznie w razie szczerego i istotnego życzenia znacznej większości miejscowych włościan i bez sprzeciwu duchownego. Jasnem jest, że na powzięcie tej ostatniej uchwały wpłynął jednomyślny protest zagranicy oraz Ojca św. przeciw prześladowaniom chrześcijan w Rosji.

Zgon wielkiego pisarza czeskiego. Dnia 12 marca zmarł w Pradze najpopularniejszy powieściopisarz czeski Alojzy Jirasek w wieku 79 lat. W pogrzebie, który odbył się bardzo uroczyście na koszt rządowy, wziął osobiście udział prezydent Masaryk. Nad trumną zmarłego wypowiedział minister oświaty dr. Derer zdanie, że Czesi nie posiadali wprawdzie Cezarów ani Napoleonów, lecz mieli swoich wielkich mężów, którzy podtrzymywali ducha narodu i którzy są współtwórcami dzisiejszej wolnej Czechosłowacji. Do takich należał Jirasek.

---

cobymy przyśli zaźryć, cyście tu lo niego upiekli jakom babe, ale widzem, że i on tu.

Marysia zmiarkowała teros, poco przyśli, zacyrwiyniła sie i wysła do sieni.

— Dyć mu dajem sprógować, ale ta ino troche ujod — ośmioła sie wójcino, a Wojtek ujon wójta, a pote wójcinom za nogi.

Jo tys wiycie piecone i w dóma mom, ba byk wos pytoł, cobyście mi Marysie dali.

— No, dyj my ci, chłopce, przygany zodnej nimomy, — godo wójt pomalućku, namyślajęcy sie — to sie jej spytoj, cy pudzie za cie.

Pobośkoł Wojtek wójta i wójcinom w ręke, a Sopiorz zawołoł zacyrwienionom Marysie ze sieni.

— Jakoz, Maryś, spytoł sie jej Wojtek — nie wziena byś mie za pachołka?

— Kie nom pachołka nie trza, bo jus jednego mome.

— Ale zawse lepsy swój, jak niepilec. Powiedze, bees mie kciała?

— Cy jo wiem? ośmioła sie. A nie bedzies mie bił?

— Nie bedzie cie bijoł, jaz na święty Michoł, Cobyś pamiętała świętego Michała — przyśpiewoł jej Sopiorz, a ociec Wojtków wyjon z kiesynie flaske z wódkom i pado:

— Dyć kie ci nie pedziała, ze nie, to sie raduj. Długo byś cekoł, coby ci dziewka pedziała prosto. W wase ręce, wójcie! My tu nie pijoki, po karcmak nie chodzimy, ale na takom urocystość...

Wójcino podała chleba, kiełbase, Wojtkowa matka przyniesła i oscypki. Zaceni urodzać, kielo bedom pisać młodym. Marysia była jedynica, Wojtek mioł jesce brata i dwie siostry, ale stary Kłęba mioł gospodarstwo hrube.

Kie Wojtek siod z Marysiom na boku i zacon jej onacyć, kielo jom rod widzi, ona mu pedziała:

— Jo cie miała za straśnie dumnego, myślałak, ze ty sie nigdy nie pośmiejes, ani nie pofiglujes i kiebyś mie nie był przysed dziś poloć, tobyk ci była pedziała, ze cie nie kcem.

Piękno starego Podhala.

Ginom zabytki starego budownictwa i zdobnictwa na Podhalu, jesce ino tu i tam cas zachowoł jaki kościółek stary abo rzeźbe jako i te co koniecnie potrzebujom opieki i naprawy, zakiel sie w proch ospadnom. Wielkie znacenie lo podtrzymania tyk zabytków bedzie mioł „Album Podhala ze Spiszem i Orawą", o ftórym w przedostatnim lumerze Podhalanki cytaliśmy pismo Prezydjum Zarzadu Głównego Zw. Podhalan. — W dzisiejsym lumerze „Gazety Podhalańskiej" zamiescomy dwa pomniejsone obroski, namalowane przes prefesora J. Pieniążka, ftore bedom w tym albumie.

Na piersym widzimy wiezom kościoła w Rabce, na drugim wieś Orawke ze starymi chałupami i starym kościółkiem Trudno dać w nasej gazecie dokładne odbicie tyk obrozków pref Pieniążka, bo kosta takiej fotografije som jest wielgie, ale fto zdole zamówić ten album lo sobie abo lo swoik na obcyźnie, a bedzie mioł bardzo pieknom pamiątke. Dajemy w dzisiejsej Gazecie jaze śtyry obrozki sprawione przez Zarząd Gł. Zw. Podhalan Kieby kozdy cytelnik „Gazety Podholańskiej" postarał sie o to, coby choć dwok jego spólników cy znajomyk zaprenumewało gazete, moglibymy mieć kozdy jeden lumer z obrozkami i potografijami z Podhola z kraju i z zagranice — a gazetka kostuje ino pore pacek tabaku abo pore śklonek piwa mniej na miesiąc. *Jol.*



Wieża kościoła w Rabce.
Pomniejszona reprodukcja obrazu Prof J. Pieniążka.



Ogólny widok Orawki. — Pomniejszona reprodukcja obrazu Prof. J. Pieniążka.

„Śpiący rycerze"



O nasym podholańskim artyście malorzu Michale Rekuckim, ftory w Hamaryce swojemi obrazami syćkim pokazuje, ze i Polocy cosi, i to nie byle co, stworzyć potrefiom, pisalimy jus pore razy w „Gazecie Podhalańskiej". Syćko prawie co maluje Rekucki, tycy sie ziemi podholańskiej. On to namalowoł dekoracyje (malowidła, co majom zastąpić na scenie prowdziwom izbe, cy góry, lasy abo inksy widok) do przedstawienia „Wesela góralskiego" w Cikagu. Dziś zamiescomy odbitke z jednego jego obrazu „Śpiący rycerze", namalowanego jako kurtyna (zasłona na scenie) do ftoregosi polskiego Domu Ludowego w Hamaryce. Z jednej strony widzimy wygnańców polskik, co ik Moskol zynie na Sybir, z drugiej strony śpiącyk rycerzy w skalistej turni w Tatrak i muzykanta lirnika ftory ik idzie budzić, a w środku zbudzonyk jus husarzy, jak idom Polske wyzwolić, i chłopa oroca, co ocom swoim nie wierzy, ze ziścił sie cud — legenda. (Jol.)

„Wesele góralskie" w Hamaryce.



Dwa tyźnie temu cytalimy w nasej Gazecie, ze w Hamaryce w Cikagu wystawili Podholońcy „Wesele góralskie u Jędrzejowej z Granic" i ze sie to syćkim zwidziało. Jakos sie nimiało

zwidzieć, kie tak fajnie wyzdajali kozdom rzec, co sie widziało, ze to prowdziwe wesele, a weselnicy tys tak sie obracali na scenie, jak kiedy tońcyli i śpiewali w gazdowskiej chałupie w Poróninie, cy we Witowie. Dyć pożryjze na ten obrozek, na ftorym som jest odpotegrafowani.

Poznocie na nim moze swoik synów cy bratów abo córki cy siostry, coście ik nie dawno ku kolei odprowodzali, kie sie brali za morze. Nie bójcie sie o nik, oni o Podholu nie zabocom. Garnom sie do kupy, stworzyli „Związek Podhalan", jako i my tu momy w kraju. A przypotrzcie sie, jakie piekne stroje podholańskie se posprawiali. Pokozali ik światu i nie było takiego, coby sprzyganiol. Na naskik weselak jus coroz więcej sie widzi ceperskik przyodziewków. Nie ino młodzi, co od wojska przychodzom, kupujom u zydków na jarmaku „raitki" zamiast se sprawić honorne, gazdowskie portki skrzesiwami, ale i starsi gazdowie zacynajom chodzić w jakiksi kurtkak, jak kieby jus nie było cornego sukna na cuchy. Za poreności roków, co niedej Boze, trza bedzie dopiero do Hamaryki jechać, coby uwidzieć strój podholoński. A teroz drugo rzec; Kielo to jesce jest wsi na Podholu. ka bieda zrobić jakie przedstawienie, bo abo młodzi o inksyk ozrywkak myślom, abo i starsi padajom, ze to ino głupstwa i nie worto na te dziwoki patrzeć. A przecie takie przedstawienie to miło i poucająco ozrywka. Ucmy sie od tyk, co na drugom strone świata pośli chleba sukać! (Jol)

Listy.

RABA WYŻNA w kwietniu. 1930 r.

W ubiegłą niedzielę skończono tutaj kurs gospodarczo-rachunkowy, urządzony w czasie od 2 list. 1929 do 13 bm. z pomocą Okręgowego Tow. Roln. Kurs ukończyło 18 słuchaczy. a nadzwyczaj ciekawe wykłady miał p. inż. Fr. Czubernat, który niezwykle aktualnie ujął całość gospodarki łąkowej i pastwiskowej. P. Bog. Sokołowski uczył jasno hodowli bydła i zwierząt domowych. Ks. Dr. Jan Terlaga, obecny kapelan u SS. Urszulanek w Rokicinach uczył rachunkowości rolniczej i spółdzielczej. Był on faktycznym inicjatorem całego kursu. O korespodencji handlowej oraz o zasadach prawa cywilnego pouczał Dr. Rudolf Makowski, sędzia z N. Targu. Prócz tych uczyli zawsze chętnie i ofiarnie p. Józef Gondek, kier. szkoły, p. inż. Jan Lentz, oraz p. Józef Szymkiewicz. Zarządzał kursem Ks Marcin Siedlecki. Wobec przedstawiciela p. Starosty p. inż. Franciszka Makowskiego, Ks. proboszcza Józefa Polońskiego i licznych gości odbył się w tutejszej szkole popis ucsni, by pokazać, że czasu na kursie nie zmarnowane. Uczestnikom rozdano świadectwa, a jeden z kursistów p. Szymon Gracz, wójt gm. Rokiciny gorąco dziękował wykładowcom, podkreślając konieczność mądrego kształcenia się w rolnictwie, zaś wszyscy zebrani opowiedzieli się za podobnie pożytecznym kursem w przyszłą zimę. *Jeden z kursistów.*

HOLICHRADY w kwieknlu 1930 r.

Podziękowanie gromadki podhalańskiej w Holihradach dla architekta p. Jana Witkiewicza z Warszawy.

Czcigodny Panie!

Kiedy nasza gromadka podhalańska układała z p. Dr. Pajerskim z Warszawy projekt budowy kapliczki w stylu góralskim w Holihradach, to zaraz wysunęła się trudność, skąd wydobyć potrzebny pieniądz na zapłacenie za zrobienie planu. Wtedy wszystkich nas ogarnął smutek, bo żaden z nas nie opływa w dostatki, bo teraz ciężkie czasy nastały dla rolnictwa.

Już zamyślaliśmy odstąpić od tej budowy, gdy p. Radca Dr. Pajerski nasz przyjaciel i opiekun mówi: „Czekajcie i nie upadajcie na duchu, ja znam w Warszawie pewnego architekta bratanka znanego kiedyś na Podhalu Stanisława Witkiewicza, co uzdajał styl zakopiański, ja jemu waszą sprawę przedłożę i jestem pewny, że nie odmówi, bo to człowiek bardzo dobry, szlachetny i plan wymyśli w naszym stylu góralskim.

Nie długo czekaliśmy na jego odpowiedź, bo jakoś w parę tygodni napisał nam p. Dr. Pajerski z Warszawy, byśmy byli spokojni o plan, bo go zrobi całkiem za darmo p. Jan Witkiewicz. Kościółek zaczniemy budować i przy pomocy Bożej i dobrych ludzi skończymy. Kiedyśmy ten list przeczytali, taka u nas radość zapanowała, żeśmy się popłakali. Powiedzieliśmy sobie: Ten pan Witkiewicz to ino musi być nasz człowiek i oddany górom, kiedy nam góralom taki podarunek da.

Czcigodny Panie! A teraz, kiedyśmy już ten plan otrzymali i oglądnęli, to naszej radości niema końca. Twoja, Najczcigodniejszy. Panie, dobroć serca uratuje nasze dzieci od wynarodowienia się. Już na zawsze pozostaną tem, czem powinny zostać, to jest Polakami i góralami,

osiadłymi tu na Podolu wśród obcych, jak to piosenka nuci, dla chleba... Plan ten spodobał się nie tylko nam prostakom, ale wszystkim którzy go oglądali. Panu Staroście Krzyżanowskiemu, rodem z Krakowa szczególniej przypadł do gustu, a pewien ksiądz starsy już wiekiem wyraził się, że widział kościółek niejeden już w życiu, ale w tak pięknym stylu jeszcze nie zdarzyło mu się widzieć.

Czcigodny Panie! Za ten iście królewski dar składa Ci nasza gromadka podhalańka takie serdeczne z serca całego nasze proste podhalańskie „Bóg zapłać“. Innego podziękowania, choćbyśmy radzi byli z duszy całej dać Ci Czcigodny Panie, nie jesteśmy w stanie, nie umiemy wymyślić, bośmy prości tylko górale z pod Tater naszych. ale sercem zawsze jesteśmy przy naszej Polsce i góralszczyźnie Więc przyjmij to podziękowanie Czcigodny Panie sercem, bo ono z serca naszego pochodzi.

Gdybyś raczył kiedy do nas w lecie zaglądnąć jak to do nas co roku zaglądają nasi przyjaciele Dr. Pajerski i Major Pajerski i p. Inspektor Gałdyn z Warszawy, to każdy z nas od najmłodszego do najstarszego uścisnąłby z wdzięcznością Twoją rękę serdeczną, która dla nas ten plan wyrysowała. I cieszylibyśmy się i bylibyśmy jeszcze więcej dumni i śmiali że mamy ludzi, którzy choć na wysokich stanowiskach siedzom, chcą nam góralom na Podolu przyjść z pomocą i nie pozwolą nam wyrządzić żadnej krzywdy, a najwięcej że się nas nie wstydzą, ale hyr podhalański roznoszą po Polsce.

Przy końcu jeszcze raz całem sercem dziękujemy Ci Czcigodny Panie za ten dar.

Antoni Łaś

w imieniu całej gromadki podhalańskiej zamieszkałej w Holihradach, pow. Zaleszczyki Województwo Tarnopolskie.

Świta.

Okrutnie spracowany wrócił Maciej do domu i ledwie osapnął źdźbko, umył się, podjadł mało wiele, legł spać, jakoże wieczory coraz dłuższe się stawały, a odpoczynek słusznie mu się należał.

Dnia onego siłą napracował się Maciej przy swoich łączkach, co to wedle rzeczki po obu jej stronach się rozłożyły. Szmat ziemi zajmowały łąki Maciejowe, dobytku na nich możnaby wypaść gromadę, ale jakość nie darzyło się Maciejowi, bo chociaż gospodarz zawołany, nijak jeszcze z łąkami poradzić nie umiał. Toć i gnój dawał i trawy siał, a nic nie pomagało — kwaśne trawska parły się na wszystkie strony, mchy pierzyną łąkę pokryły, a wodą nasiąkały, że bez rok cały po onych łąkach niby po jakiem trzęsawisku się chodziło. Biedował Maciej i rady szukał, krówska zmizerowane gnaty sobie liczyły i do gospodarza o ratunek wołały.

Głowił się Maciej nad swoją biedą, ludzi pytał, w książkach i gazetach rady szukał i... znalazł.

Najpierw zrozumiał, że łąka mokra, że ją odwodnić trzeba; jął się więc kopania rowów, galente kanały wyszykował i już z wodą więcej kłopotów nie miał, bo szła swojemi drogami do rzeczki i łąki odtąd nie zatapiała. Potem zaś wziął się do tych mchów, co łąkę gęsto porastały i wszelką inną roślinność tłumiły, rwał je w kawałki i z łąki wywlekał, aż wreszcie ktoś mu doradził skaryfikator i tem już tak rzetelnie mech pociął, że jeno resztki na łące pozostały. Ruszyła z wiosną dużo lepsza trawa, ale daleko jej jeszcze do dobrego! Całe lato harował Maciej przy łące, że sąsiedzi ponlektórzy podkpiwać zaczęli, że to niby Maciej z wiosną na łące pewnikiem ryż siał będzie, czy inszą jakąś zamorską roślinę. A Maciej nic, jeno wciąż łąki doglonda, a o rady do świadczonych rolników przepytuje.

Ot i teraz w jesieni akurat w samą porę dowiedział się, że łąkę trzeba żywić i to nawet lepiej, niż zwykłe pola, że gnój jest dobry, ale za mało w gospodarstwie i że lepiej zastąpić go tańszemi nawozami sztucznemi, a zwłaszcza kainitu żałować łące nie należy, bo on dla łąki tem, czem owies dla konia — nie dasz owsa, koń będzie mizerny, nie wiele uciągnie; nie dasz kainitu — chwaściska i kwaśne trawy łąkę porosną, że jeno na podściół to zdatne, a nie na siano dla dobytku.

Namęczył się Maciej setnie dużo tego przy łące, wcześnie legł spać, ale myśli o kainicie nie mógł się wyzbyć, długo też jeszcze marzyły mu się przedziwne łąkowe historje.

* * *

Maciejowa zagroda zdala świeciła porządkiem i zamożnością, ład wszędzie i dostatek, budynki murowane, przestronne, dom, jak dwór jaki, a inwentarze niby prosto z wystawy albo i na wystawę, takie to piękne i wartościowe. Bo też Pan Maciej na całą okolicę zasłynął, jako najlepszy

gospodarz, a już we wsi swojej przez wszystkich był lubiany i wielce szanowany. Nie było zdarzenia we wsi, gdzieby Macieja o radę nie pytano a on jej nigdy nie skąpił i z duszy — serca każdemu pomagał.

Zdarzyło się razu jednego, że krewniak daleki Macieja odwiedził i o różne gospodarowania sposoby rozpytywał, a w szczególności o owe krowy, co to prawdziwie fabrykami mleka nazwać można

A to widzisz, mój Stachu — prawił Maciej — codzień daję moim krówkom makuch albo otręby, ale najlepiej robi im pastwisko, chodź, zobaczysz"

Poszli. — Nadrzeczne łąki Macieja wyrównane, porosłe gęstą trawą w pas sięgającą, a wśród tej gęstwiny jeno grzbiety widne ślicznych mlecznic Macieja. Pięknie to wszystko wyglądało, ale najpiękniej było przy doju, kiedy to mleko w skopcach pomieścić się nie chciało i w mleczarni spółdzielczej, gdzie co tydzień Maciej zbierał większy grosz za najlepsze mleko w okolicy.

„Widzisz Stachu, tajemnica mego powodzenia zawarta w pastwisku. Nie tak jeszcze dawno pokpiwali ze mnie za starania moje koło tych łąk a dziś — wszyscy mnie naśladują A tajemnica łąki — to prosta zupełnie sprawa, oto kiedy już odwodniłem i z mchu oczyściłem, w jesieni łąkę zbronowałem i sypnąłem około 12 cent metr. kainitu na hektar, a rezultaty — to już sam widzisz" !

„Aż wierzyć mi się nie chce, że to ten kainit tak ci setnie dopomógł, dorzucił Stanisław — ale co tu gadać, skoro w kieszeni pełno i wszędzie dostatek" !

W tejże chwili pan Pietruch Koguciński ozwał się niewiadomo który już raz z rzędu i wołać zaczął, że dzień wstaje. Jakoż rzedły cienie nocy, brzask różowy wstawał, koguty po opłotkach darły się różnemi głosy, tu i ówdzie wrótnie skrzypnęły, pies zaszczekał — wieś się budziła. Zbudził się Maciej ze snu słodkiego, przeciera oczy zdziwione i przypomina oną historję z krewniakiem i... w głos woła uradowany:

„Nie inaczej, przestroga to i szczęśliwe przypomnienie — toż akurat jeszcze czas, ale już ostatni na wysiew kainitu. Łąka zbronowana, kainit mieli do Kółka sprowadzić — zaraz dziś muszą go zabrać i wysiać natychmiast. Toż dziś najgorszy partała wie o tem, że bez kainitu niema dobrej łąki, a ja, niby gospodarz wzorowy, prawie o kainicie zapomniałem! Witek zakładaj konia, jedziemy zaraz po kainit"! *K. Tespowicz.*

Czytajcie i rozszerzajcie „Gazetę Podhalańską"

Wszystkim P. T. Prenumeratorom, Czytelnikom i Współpracownikom naszej Gazety „Wesołego Alleluja" zasyła

REDAKCJA.

KRONIKA

Doroczne Walne zebranie Krakowskiego Ogniska Związku Podhalan odbędzie się w Krakowie w dniu 27/IV. br. o godz. 10 w sali gimnazjum im. Nowodworskiego na Placu Groble 1 9 parter z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie Prezydjum Zarządu Głównego z obecnej sytuacji w Związku Podhalan. 2) Sprawozdanie Ogniska Krakowskiego. 3) Sprawozdanie kasowe. 4) Wybory nowych Władz Ogniska Krakowskiego na r. 1930. 5) Wolne wnioski.

W razie braku kompletu, Walne zebranie odbędzie się w tym samym dniu o godz. 18-tej bez względu na ilość obecnych.

prezes: *L. Stopka* wz. sekretarz: *Olszowski Jan.*

Kurs pożarniczy we Frydmanie na Spiszu. Naczelnictwo Okręgu IV. w Nowym Targu Związku Straży Pożarnych Województwa krakowskiego urządziło we Frydmanie na Spiszu 8-dniowy kurs pożarniczy w zakresie strażaka w czasie od 24/III do 1/IV 1930 r. dla wszystkich gmin na Spiszu polskim oraz okolicznych należących do Rejonu pożarniczego Nr. 168 Frydman.

W pierwszem Dziesięcioleciu Odrodzonej Polski powstały w każdej wiosce na Spiszu organizacje Straży Pożarnych, które jednak z powodu braku odpowiednio fachowo wykształconych komendantów i podoficerów Ochotniczych Straży Pożarnych nie mogły należycie rozwinąć swej działalności. Obecnie odbyty kurs we Frydmanie dał każdej Straży Pożarnej przynajmniej podstawowo przygotowanego instruktora Straży Pożarnej.

Rozpoczęcie kursu nastąpiło 24/III. br. inauguracyjnem nabożeństwem i okolicznościowem podniosłem kazaniem miejscowego ks. Dziekana Stefana Andraszowskiego w obecności Naczelnika Okręgu IV. druha Franciszka Dworskiego. Podczas mszy św. odśpiewał chór miejscowej Straży Frydmańskiej kilka ładnych pieśni.

Kurs obejmował 26 godzin wykładów z dziedziny pożarnictwa i 34 godzin ćwiczeń praktycznych. Kierownikiem i prelegentem kursu był oficer techniczny Okręgu V. Nowy Sącz druh

Kazimierz Małyska. Egzamin odbył się w dniu 1/IV. br. z teorji i praktyki w obecności Komisji egzaminacyjnej w skład której wchodzili: Naczelnik Okręgu IV. druh Franciszek Dworski, Prezes miejscowej Straży ks. Stefan Andraszowski, Delegat Rady Powiatowej p. Drużbacki, Instruktor kursu druh Kazimierz Małyska i wiceprezes Jan Balara.

Po przeegzaminowaniu Komisja zakwalifikowała 4 kursistów z postępem celującym, 14 dobrym i 9 dostatecznym. Kursiści rekrutujący się ze sfer rolniczych wykazali wielkie zainteresowanie i włożyli sporo pracy w zdobycie wykładanych na kursie wiadomości z dziedziny pożarnictwa.

Z pośród nauczycieli korzystali z kursu pan Zygmunt Jakubowski i M. Balara.

Na zakończenie odbył się szereg płomiennych przemówień. Głos zabierali druh Franciszek Dworski Instruktor kursu druh Kazimierz Małyska, który wzniósł okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i ks. Prezes Stefan Andraszowski.

W imieniu kursistów Naczelnik Rejonu Nr. 168 Michał Balara dziękował druhowi Instruktorowi za pracę, którą włożył w czasie 8 dni, oraz Naczelnikowi Okręgu IV druhowi Franciszkowi Dworskiemu, że urządził kurs pożarniczy właśnie tutaj, na naszej ziemi Spiskiej.

Szczęść Boże! wszystkim absolwentom kursu do dalszej pracy na tak zaszczytnej placówce, jaką jest Ochotnicza Straż Pożarna!

Naczelnik Rejonu Nr. 168. *Balara Michał.*

Taka sobie bajeczka o czarnych duchach w Czarnym Dunajcu. W Czarnym Dunajcu rozpoczęto robotę przeciw alkoholowi. Na wieść tę wódka wzburzyła się mocno i donośnym głosem zaczęła wołać na alarm: Ratujcie, bo ginę, ratujcie, bo mnie już wyrzucają. Jam przecież waszą przyjaciółką w radościach i smutkach, jam waszą najlepsza doradczynią w każdej dobrej i złej sprawie. — Ratujcie!"

Wołanie to usłyszeli najpierw szynkarze, następnie znaczna część ojców - radnych miasta, aż wreszcie dalsi przyjaciele wódczani. Oni to stworzywszy wspólny front bojowy za wódką, nabrali donośnego głosu wódczanego i ubolewając nad losem wódki, kiwając głowami, żałośnie wołać poczęli na wszystkie strony miasta: „Droga, ukochana wódko, nasza przyjaciółko! Nie bój się, ani lękaj, my wszyscy za tobą murem stoimy, ciebie do upadłego bronić będziemy, nie dopuścimy, by jacyś „złośliwi ludzie" w jakikolwiek sposób mieli ci szkodzić. Tyś nasza, bez ciebie w Czarnym Dunajcu głód i nędza, bez ciebie niema Czarnego Dunajca, dlatego do upadłego w twej obronie walczyć będziemy."

I ozwały się głosy ludzi trzeźwych: O śmieszni ojcowie radni! Czy nie wstydzicie się takiej roboty? Gdzież honor wasz? Gdzie godność trzeźwego obywatela — Polaka? Czy przez wódkę i rozpijanie chcecie uszczęśliwić nasze miasto i Podhale? Czy dalej w wódce chcecie topić jednostki rodziny całe? Czy wódkę uważacie za jedyne źródło dochodów gminnych? Przecież wiele innych macie, tylko je należycie wykorzystajcie!

Zrzućcie z ócz swych okulary własnego zysku, a załóżcie okulary dobra ogółu mieszkańców. Zrzućcie okulary szczęścia wódczanego, a załóżcie okulary nędzy jednostek, rodzin, które przez wódkę doszły do upadku. Załóżcie okulary troski o przyszłość Podhala i jego młodzieży, a wtedy sami wódkę wyrzucicie za góry i lasy.

„Każdy powinien zostawić po sobie pamiątkę, że nie żył darmo na ziemi" rzekł jeden z mądrych. Zostawcie więc pamiątkę ojców — radnych pełnych roztropności, sądu i rady, którzy w trzeźwości rozsądku pracują dla dobra ogółu mieszkańców Czarnego Dunajca.

Czarno-dunajczanie, a Współrodacy Podhala nie, weźmy się ręka w rękę do pracy, a zmorę wódczaną wyrzucimy hen daleko, uratujemy Podhale od zguby i wyzysku, młodzież wychowamy w trzeźwości na zdrowych obywateli Podhala i Ojczyzny. *Czarnodunajczanin.*

Na prenumeratę złożyli: Fudala Ignacy 1 dol., Tylka Józef 2 dol., Ks. Griglyak M. 2 dol., Kowalczyk Stanisław 2 dol.

Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności

ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE
BANKU PODHALAŃSKIEGO
Spółdzielczego z nieograniczoną odpowiedzialnością
W ZAKOPANEM
przedtem Towarzystwo Zaliczkowe

odbędzie się w piątek dnia 25. kwietnia 1930 r. o godz. 11 przed południem w sali „Sokoła" przy Rynku w Zakopanem.

W razie braku kompletu przewidzianego statutem odbędzie się to samo Walne Zgromadzenie o godz. 12 w południe bezwzględu na ilość członków.

PORZĄDEK OBRAD:

1) Odczytanie protokołu, 2) Sprawozdanie z dokonanej lustracji przez Związek Stow. Zarobk. i Gospod. we Lwowie, 3) Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i rachunków za rok 1929, 4) Sprawozdanie Rady Nadzorczej z nadzoru i kontroli i wniosek Komisji rewizyjnej co do udzielenia Dyrekcji absolutorjum za rok 1929 i zatwierdzenie bilansu, 5) Rozdział nadwyżki za 1929 r., 6) Oznaczenie granicy najwyższego obciążenia Spółdzielni, 7) Oznaczenie granicy najwyższej sumy kredytu dla jednego członka Spółdzielni, 8) Zmiana § 2, 9) Wybór uzupełniający 3-ech członków Rady i 2-ch zastępców, 10) Wnioski członków.

Sprawozdanie rachunkowe na rok 1929 wyłożone jest dla członków w lokalu bankowym.

Wstęp na salę dozwolony jest tylko za okazaniem książeczki udziałowej.

Dyrekcja.

Sekcja gospodarcza Związku Podhalan w Suchem ad Poronin

przyjmuje zgłoszenia do pensjonatów z całodziennem utrzymaniem. oraz pośredniczy w wynajmowaniu pojedynczych mieszkań we wsiach: Małe Ciche, Murzasichle, Biały Dunajec Ząb i Nowe Bystre, skąd przepiękny widok roztacza się na całe Tatry, oraz we wsi Suche, oddalonej od stacji kolejowej Poronin zaledwie 15 do 20 minut drogi.

Redaktor odpowiedzialny: Jan Krauzowicz. Drukarnia „Podhalańska" W. Ostrowskiego przedtem I. Borka w Nowym Targu.